

DZIS w numerze:

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO	str. 2
NOWE ZADANIA RUCHU RU	
CHU ZAWODOWEGO NA	
WYBRZEŻU	str. 3
M/S „WALTER” OTWIERA	
REGULARNĄ DROGĘ DO	
INDII	str. 4
NARADA KONSUMENTÓW	
I SPÓŁDZIELCÓW W RE-	
DAKCJI „GŁOSU WYBRZE-	
ŻA”	str. 5
OBRADY MRN GDAŃSKA	
	str. 6

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III. GDAŃSK, PIĄTEK, 24 CZERWCA 1949 R. NR 171 (731)

Imponujące zwycięstwa polskiego robotnika

Rozbudowa portów, wzrost przeładunków i floty wzmógł tranzyt — obfite połowy

Min. Rapacki przemawia na inauguracji „Dni Morza” w Szczecinie

SZCZECIN PAP. Inauguracja „Dni Morza” w Szczecinie miała szczególnie podniosły charakter. W wielkiej sali Muzeum Morskiego zgromadzili się delegacje partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz zaproszeni goście. Przedstawiciele władz, z min. żeglugi A. Rapackim na czele powitał prezes Ligi Morskiej na okręg szczeciński dyr. Wysocki, po czym do zebranych przemówił min. Rapacki, który stwierdził m. in.:

Za nami znowu rok pracy i rok zdobyczy. Nie tylko czynem kongresowym i pierwszomajowym, ale całoroczną pracą dobrze uczcili ten historyczny rok robotnicy i pracownicy morza.

W roku 1948 — przeładunek portów polskich przekroczył po-
Nasze spostrzeżenia

Dlaczego na Wybrzeżu brak jest „Gospód Ludowych”?

Na terenie Wybrzeża nie została dotąd załatwiona sprawa udostępnienia ludzkiej pracy taniach posiłków. O ile w innych miastach Polski problem ten realizuje się coraz pomyślniej, tu ogólnemu zadowoleniu wszystkich pracujących, o tyle na Wybrzeżu społeczeństwo darennie oczekuje otwarcia popularnych jadłodajni, gdzieby można było zjeść tanio i smacznie.

„Załatwienie tej sprawy należy do Spółdzielni w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. Jak dotąd, tylko Spółdzielnia „Zgoda” w Gdyni zdobyła się na uruchomienie 1 ja-
dłodajni, co oczywiście nie zaspakaja potrzeb ludności tego miasta. W Gdańsku i Sopocie jest natomiast gluchym o otwarciu popularnych w innych miastach „Gospód Ludowych”.

Podobno istnieje plan zorganizowania przez GSS sieci „Gospód”. Niestety, jest to tylko plan, nierzeczywisty dotąd przez powołaną do tego Spółdzielnię. Słyszeliśmy od przedstawicieli GSS, że na przeszkodzie do uruchomienia popularnych jadłodajni stoi brak kredytów. Wydaje nam się jednak, że przyczyna tkwi w braku umiejętności przedstawienia tej sprawy u władz zwierzchnich i udowodnienia jej doniosłości dla dużego ośrodka portowo-przemysłowego. Jeśli bowiem inne miasta mogły rozwiązać pozytywnie tę sprawę, to nie widzimy powodu, dlaczego w miastach Wybrzeża, nie można by również otworzyć kilku jadłodajni. Wszystko zależy od tego, jak się kto do sprawy zabiera.

Lokali odpowiednich na uruchomienie gospód w Gdańsku jest wiele. Brak więc terytoriów powinien być szybko przezwyciężony.

Uruchomienie kilku „Gospód” pozwoliłoby tysiącom ludzi pracy oraz młodzieży na spożywanie smacznych i tanich posiłków i uniezależniłoby stołowników od obładowanych klubowych i popularnych, wydawanych łaskawie przez prywatnych restauratorów.

Chcemy służyć postępowi w Polsce i na bratnim zapleczu. Chcemy pracować „więcej, lepiej i taniej”.

W gospodarce morskiej pracować więcej, lepiej, taniej, to znaczy przede wszystkim — pracować przedziej. Wszyscy — robotnik portowy, marynarz i dyrektor, urzędnik, funkcjonariusz kontroli granicznej, kolejarz i stoczniowiec — każdy musi pamiętać: jedna godzina postępu statku, jedna godzina jego oczekiwania na redzie kosztuje w dewizach tyle, że można by za to utrzymać przez miesiąc dwie rodziny robotnicze. Przez porty polskie przewinęło się w ub. roku 10.650 statków. Na każdym z nich można zaoszczędzić więcej, niż godzinę postępu. Ile za to można zbudować, ile maszyn sprowadzić?

Spieszyć się jednak, to znaczy: organizować, racjonalizować. Na mądrym, planowym pośpiechu każdego i wszystkich razem polegać powinno współzawodnictwo pracy wśród ludzi morza, to współzawodnictwo, które właśnie teraz jak najprędzej musi się rozwinąć.

Całej Polsce pracującej spieszy się. Spieszy się nam, aby szybko odrobić opóźnienia wielolet. Spieszy się nam, żeby nie marnować pracy chłopca, górnik, metalowca, którzy z portu oczekują surowca i przez porty wysyłają w świat produkty swej pracy. Spieszy się nam, żeby wykonać plan 6-letni, plan podwojenia przeładunków i połowów, plan trzykrotnego wzrostu floty, wielkiej rozbudowy i wzrostu produkcji stoczni, plan potaniaenia transportu morskiego.

A kiedy w pracy dla własnego dobra, dla sprawiedliwości społecznej i postępu spieszy się lud pracujący, kiedy umie on związać swój wysiłek ze wszystkimi na

świecie, którzy pracują i walczą o te same wielkie cele, to **NIE DOŚCIĞA GO ŻADNE ZBROJENIA I NIE ZATRZYMA NIC GO NA DRODZE DO SPRAWIEDLIWEJ I SZCZĘŚLIWEJ PRZYSZŁOŚCI**.

Wspaniałe osiągnięcia naszych rybaków Bogata zdobycz kutrów Dar 3 i Gdy 70

Nasi rybacy, uczestniczący we współzawodnictwie pracy, osiągają coraz lepsze połowy na wodach Bałtyku. W nocy z dnia 22 na 23 bm. załogi kutrów Dar 3 i Gdy 70, które udały się na nowe łowiska, w pobliżu Chrystian See złowili po 4 tony dorsza. Połów odbywał się od godziny 14 do 2 w nocy. Rybacy pływali na jednostkach długości 13 metrów, o niewielkiej sile motorów. Sieci ich są wyrobu krajowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że rybacy pracując na nieznanym zupełnie łowisku, nie zdołali wykorzystać w pełni wszystkich możliwości.

W dniu dzisiejszym obie jednostki prowadzone przez szyprow Sołtysa i Jakubowskiego udają się znowu na połów. Tym razem będą im towarzyszyły dalsze jednostki rybackie. Bogate łowisko, w/g opowiadań rybaków, położone jest 30 mil morskich na wschód od Chrystian See na 16 st. 10' długości i 55 st. 18' szerokości geograficznej. Na łowisku tym pracowali dotychczas tylko rybacy duńscy i niemieccy.

Reorganizacja Ministerstwa Oświaty Nowe ulgi w opłacie komornego Unormowanie premiiowania za wynalazki i usprawnienia Uchwały Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego

Rada Ministrów uchwaliła kilka projektów ustaw, m. in. o zakresie działania ministra skarbu. Zmieniono też rozporządzenie w sprawie ulg w opłaceniu czynszu za najem lokali mieszkalnych oraz zwolnień od opłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Dalsze uchwały dotyczą zakresu działania Centr. Urzędu Szkolenia Zawodowego, zmian w organizacji Min. Oświaty, oraz sposobu premiowania nowatorów i racjonalizatorów pracy.

Dotychczasowy departament nauki i szkół wyższych będzie roz-

represji w celu stłumienia opinii publicznej.

Na jednym z ostatnich przedstawień na sali rozległy się okrzyki oburzenia. Natychmiast przybyła do kina grupa policji. Rzucono się na widzów i puszczono w ruch pałki gumowe. Wiele osób aresztowano. Zatrzymanych wyprowadzano z kina i wpychano brutalnie do samochodu policyjnego.

Znajdujący się na widowni deputowany Grenier zwrócił się do publiczności z przemówieniem, w którym potępił akcję policji. Publiczność nie dopuściła do usunięcia mówcy. Grenier podkreślił, że film „Żelazna Kurtyna” jest prowokacją.

Tymczasem na ulicy tłum usiłował odbić aresztowanych. Przybyły wówczas dalsze posterunki policyjne, publiczność rozpadła się i dokonano nowych aresztowań. Ogółem — według doniesień prasy — aresztowano około 80 osób. Wśród aresztowanych i skierowanych do komisariatu policji osób znajdowało się 16 członków parlamentu.

„Dni Morza” na Wybrzeżu rozpoczęte

W dniu wczorajszym zainaugurowane zostały na Wybrzeżu „Dni Morza”.

W Gdyni otwarto o godz. 16 w pawilonach MTG Morską Wystawę Problemową. O godz. 21 nastąpiło podniesienie bandery na Skwerze Kościuszkowski, po czym odbyła się defilada organizacji społecznych i młodzieżowych.

W Gdańsku koncertowały orkiestry i chóry oraz odbyły się występy zespołów świetlicowych ZMP. Na Motławie defilowały jednostki pływające.

Sopot zainaugurował „Dni Morza” zabawą ludową.

Wyższe duchowieństwo wykorzystuje kościoł do wystąpień przeciw Republice Czechosłowackiej Oświadczenie premiera Zapotocky'ego

PRAGA (PAP). Przemawiając przez radio premier Zapotocky stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego du-

chowienia z arcybiskupem Beranem na czele, usiłują, wspólnie z zewnętrznymi wrogami republiki, wykorzystać kościół do wystąpień przeciwko republice.

Arcebiskup Beran zakazał zbiórki funduszy na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charite” jedynie dlatego, że towarzystwo to odmawia popierania wrogów republiki i dąży do istotnej charytatywnej działalności. W ubiegłym tygodniu arcebiskup Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką.

Rząd czechosłowacki — stwierdził premier Zapotocky — zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest nieczym ograniczona. Jednakże przekonania religijne nie mogą być pretekstem do tego, by ktokolwiek odmawiał wykonania swych

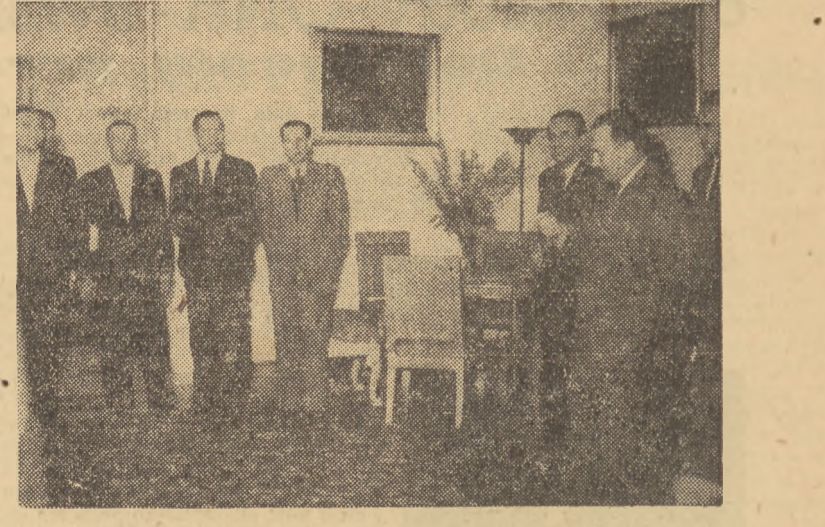
obowiązków obywatelskich. Rząd nie pozwoli kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych.

Postępowe ugrupowanie polityczne w Anglii

LONDYN (PAP). Czterej usi-
gnięci z Partii Pracy posłowie: Plitt, Platts Mills, Zilliacus i Solley utworzyli wspólnie „Niezależną grupę labourystowską”.

Żona Eislera zwolniona

NOWY JORK (PAP). Żona znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, przetrzymywana dotychczas przez władze amerykańskie na Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona samolotem do Europy.



Prezydent R. P. Bierut przyjął w Belwederze murarzy przybyłych do Warszawy na naradę przodowników pracy. Prezydent Bierut odbył z murarzami dłuższą serdeczną rozmowę.

Demonstracja publiczności w Paryżu przeciw filmowi „Żelazna Kurtyna” Moch organizuje „Japankę” w kinie

PARYŻ PAP. Ludność Paryża daje wyraz swemu oburzeniu z powodu wyświetlania w jednym z kin stolicy, amerykańskiego filmu antyradzieckiego „Żelazna Kurtyna”. Jednakże władze francuskie, uciekają się do bezwzględnych



Czterej ministrowie spraw zagranicznych (od lewej) — Bevin, Wyszynski, Acheson i Schuman, rozmawiają na przyjęciu, wydanym przez rząd francuski

Prowokacja, oszczerstwo i zdrada tajemnic wojskowych o to metody ONR-owsko-sanacyjnej kliky w walce z siłami postępu

Dokumenty przygważdżają kłamstwa Doboszyńskiego

WARSZAWA PAP. W czwartym dniu procesu Adama Doboszyńskiego, odpowiadając na pytania prokuratora i obrońcy, wyjawiał charakter i plany tzw. „Mię dzymorza” oraz szczegóły swego pobytu w powojennej Polsce. Od czytanych dokumentów dały pełny obraz długoletniej współpracy z Niemcami.



Na wstępie czwartego dnia rozprawy prokurator Zarakowski złożył sądowi dokumenty władz sanacyjnych stwierdzające, że po wyroku w sprawie Myślenic oskarżonemu nie wolno było służyć w Armii Polskiej. Jak wiadomo, oskarżony mimo tego zakazu, wstąpił w 1939 r. do armii, wypełniając — jak mówią dokumenty śledcze — instrukcje wywiadu niemieckiego.

Podburzanie opinii publicznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu

Prokurator: Oskarżony sprzeciwiał się do doktryny w liście otwartym do prezydenta Raczkiewicza i gen. Sosnkowskiego w sposób następujący: „Musimy przestawić naszą politykę całkowicie. Musimy zacząć nie bilizować opinii całego świata przeciwko Sowietom”. W dalszym ciągu zeznał oskarżony przyznał, że kontaktował się często z Cat-Mackiewiczem. Prokurator: Czy były wówczas jakieś wersje o Mackiewiczu? Na czyją rzecz miał pracować? Oskarżony: Cat-Mackiewicz był jednym z dwóch naczelnych germanofilów. Jednym był Studnicki, drugim Cat-Mackiewicz. W związku z tym germanofilstwem szła za Mackiewiczem wersja, że był na usługach Niemców.

Ze względu na to, że oskarżony utrzymywał, iż zwalczanie polityki Sikorskiego nie było wynikiem otrzymywania przez Doboszyńskiego dyrektyw, prokurator przytacza wyjątki z zeznań złożonych przez Doboszyńskiego w śledztwie. Oskarżony zeznał wówczas, jak następuje: „Z początkiem grudnia 1939 r. otrzymałem w Warszawie, od agenta wywiadu niemieckiego Ramiowa, instrukcję, że mam pozostać w wojsku i zwalczać gen. Sikorskiego”.

Pismo „Jestem Polakiem” stawało platformą dla walki z gen. Sikorskim. W styczniu 1941 r. wydałem broszurę pt.: „Wielki Naród”, propagującą oderwanie Ukrainy od Związku Radzieckiego. Pod koniec mojego pierwszego pobytu w Londynie w grudniu 1940 r. wysłałem mój raport wywiadowczy do Lizbony, opisujący położenie polityczne i nastroje w kołach polskich w Londynie i w Szkocji, to, co potrafiłem się dowiedzieć o najbliższych zamierzeniach rządu gen. Sikorskiego co do wysłania gen. Ducha do Kanady dla utworzenia tam Armii Polskiej i to, co się dowiedziałem o położeniu w kraju. Ponadto opisałem próbę obalenia gen. Sikorskiego przez króla sanacyjnę, popartą przez prezydenta Raczkiewicza w lipcu 1940 r. oraz memoriał w sprawie koncepcji utworzenia Wojska Polskiego w Związku Radzieckim”.

Ten pierwszy raport wysłałem za pośrednictwem naczelnika wydziału w MSZ Salickiego, znanego mi jeszcze z czasów mojej służby w Gdańsku, a potem w Warszawie.

„We wrześniu lub październiku 1942 r. otrzymałem z Lizbony nową instrukcję, polecającą wysuwanie gen. Sosnkowskiego jako kandydata na przeciwnika gen. Sikorskiego”.

W celu wyjaśnienia sądowi sta-

do dyspozycji dla wykonywania instrukcji, otrzymanych od wywiadu, stał się komitetem zagranicznym Obozu Narodowego. Dyskutowany był nasz zasadniczy stosunek do polityki gen. Sikorskiego wobec Związku Radzieckiego, przy czym zgodni byliśmy wszyscy w ocenie, że drogą podsyłania wzburzenia opinii publicznej trzeba doprowadzić do takiego stanu, w którym albo rząd gen. Sikorskiego poda się do dymisji, albo też prezydent Raczkiewicz udzieli rządowi dymisji”.

Prokurator: Czy w Komitecie zagranicznym Obozu Narodowego była dyskutowana kwestia żydowska?

Oskarżony: Owszem, była.

Prokurator: Kto zainicjował dyskusję na ten temat?

Oskarżony: Wydaje mi się, że ja.

Oskarżony zeznał w dalszym ciągu, że na terenie Anglii widział się z Sosnkowskim. Sosnkowski chciał mieć poparcie polityczne grupy Doboszyńskiego w swoim dążeniu do obalenia Sikorskiego i przejęcia władzy w swe ręce.

Prokurator: A czy oskarżonemu nie przeszkadzało to, że Sosnkowski był człowiekiem sanacji?

Oskarżony tłumaczył się, że „Sosnkowski nie uchodził wśród narodowców za człowieka sanacji”.

Prokurator: A czym oskarżony motywował dążenie do zmiany na stanowisku premiera i naczelnego wodza?

Oskarżony: Polityką gen. Sikorskiego w stosunku do Związku Radzieckiego.

nowiska zajętego przez Doboszyńskiego względem gen. Sosnkowskiego, prokurator cytuje odpowiedni fragment zeznań oskarżonego złożonych w śledztwie:

„W pierwszych dniach lutego 1943 r. otrzymałem od rezydenta wywiadu niemieckiego w Lizbonie instrukcję zawiadamiającą mnie o nocie Związku Radzieckiego oraz nakazującą jednocześnie opublikowanie jej treści w „Walcie” i podjęcie stanowczej próby wykorzystania tej noty dla obalenia gen. Sikorskiego w oparciu o kółka sanacyjne i narodowe. W wykonaniu tej instrukcji porozumiałem się natychmiast z Przetakiewiczem i postanowiliśmy w porozumieniu z Harusewiczem zarządzić zebranie nadzwyczajne komitetu zagranicznego Obozu Narodowego. Następnego dnia spotkałem się z Grocholskim, który doręczył mi odpis noty radzieckiej z 15 stycznia 1943 r. oraz streszczenie rozmowy odbytej między przedstawicielem radzieckiego komisariatu spraw zagranicznych, a urzędnikiem ambasady polskiej w Kujbyszewie. Otrzymałem wyżej wspomniane odpisy, zredagowałem nadzwyczajne wydanie „Walki”, w którym podaliśmy treść noty i rozmowy wraz z ostrym i demagogicznym tekstem atakującym gen. Sikorskiego, zorganizowaliśmy szeroki koportaż tego nadzwyczajnego wydania „Walki”.

Wrażenie, jakie wywołało ono wśród czytelników, było duże, co utwierdziło mnie w przekonaniu o potrzebie dalszej akcji. Wówczas to przyszło mi na myśl, że by następnie wystąpienie zrobić w formie listu otwartego, skierowanego do prezydenta Raczkiewicza i generała Sosnkowskiego i żądającego ustąpienia gen. Sikorskiego.

W sierpniu 1943 r. — brzmiał dalej tekst zeznań Doboszyńskiego — otrzymałem z Lizbony od rezydenta wywiadu niemieckiego Lopeza, instrukcję, abym starał się o wyjazd do kraju, gdzie spodziewane jest powstanie rządu współpracującego z Niemcami. Przedostanie się do Polski miałem zorganizować własnym sposobem, by nie budzić podejrzeń.

Przebiegał tam przybrany nazwiskiem prof. Włóka.

Prokurator zgłasza następnie wniosek o zaliczenie w poczet dowodów szereg dokumentów zawierających wyjaśnienia, pisane własnoręcznie przez oskarżonego.

Pierwszy dokument, który kopii listu, pisanego z Rzymu przez znanego oskarżonemu Janikowskiego do ministra „rządu” londyńskiego Tadeusza Gwiazdowskiego. List ten pisany był w Rzymie w 1947 r.

W liście tym, omawiającym nawiązywanie kontaktów „Międzymorza” z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, czytamy m. in. „Przesłane mi przez Pana tezy o organizacji Europy przyjęliśmy tu z wielką radością, gdyż idą one zupełnie po linii naszego środowiska. Po raz pierwszy czynnik Stanów Zjednoczonych zaczęły przejawiać zainteresowanie nami i naszą robotą; attaché prasowy ambasady Stanów Zjednoczonych nawiązał kontakt z robotą księdza Meysztowicza oraz wydawnictwami „Międzymorza”. Poza tym na horyzoncie międzynarodowym pojawił się młody oficer amerykański pan Jenson, syn b. radcy USA przy Watykanie. Twierdzi on, że Amerykanie chcą we Włoszech utworzyć centralę kontynentalnej akcji antysowieckiej. Dają do zrozumienia, że zielona międzynarodówka Amerykanom nie wystarczy i że zresztą nie mają oni specjalnego zaufania do Nagiego. Warunki amerykańskie: kierunek antysowiecki, organizacja kontynentalna a więc bez Anglii”.

„Ciekawe — pisze dalej Janikowski — że początkowo Amerykanie odnosili się nieufnie do „Międzymorza” podejrzewając, że jest to agentura angielska”.

Z kolei prokurator zapytuje oskarżonego, czy znana mu jest organizacja, która w skrócie nazywała się ABN.

Oskarżony: „Przebywając w Monachium w drugiej połowie 1946 r. słyszałem o tym, że ukraińcy-banderowcy zorganizowali tzw. antybolshewicki blok narodów. Sferę ukraińską niebanderowską, zgrupowane w miejscowości Offenbach włączyły się w akcję „Międzymorza”.

Przeciw ruchowi oporu

W październiku lub listopadzie 1943 r. otrzymałem od Lopeza instrukcję, rozpoczęcia propagandy przeciwko działaniom zbrojnym w kraju, skierowanym przeciw Niemcom jako działaniom pomagającym wojskom radzieckim. W wykonaniu tej instrukcji napisałem w ostatnim numerze „Walki” artykuł pt. „Ekonomia Krwi”.

W styczniu 1944 r. otrzymałem nową instrukcję, w której było powiedziane, że w kraju grozi wybuch powstania i że mam temu przeciwdziałać.

Następną instrukcję otrzymałem we wrześniu 1944 r. Zlecała ona podjęcie akcji szerzenia wszelkich wieści, przedstawiających w ujemnym świetle PKWN oraz zachowanie się władz radzieckich na ziemiach polskich.

Z kolei na pytania prokuratora oskarżony omawia działalność utworzoną przez siebie konspirację pod nazwą P.P.N. Organizacja P.P.N., która powstała z początkiem 1944 roku, grupowała wyłącznie inteligencję. Członkami jej byli częściowo wojskowi, częściowo osoby cywilne. PPN popierała w całej rozciągłości, jak wynika ze słów oskarżonego, idea federacji narodów Europy wschodniej, czyli tzw. „Międzymorza”.

Prokurator: Przeciwko komu wymierzona była koncepcja „Międzymorza”?

Oskarżony: Nie ulega wątpliwości, że posługują się nią mocarstwa przygotowujące wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Prokurator: „Chciałbym, aby w sposób wyrażony zostało wyjaśnienie z kim i przeciw komu pracowały te wszystkie kluby „federalne”, o których oskarżony mówił, a które są niczym innym, jak sztabem NSZ-owców, własowców, litewskich, łotewskich i estońskich SS-manów. Dlatego też proszę o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów fotograficznych”.

„Wypad” szpiegowsko-dywersyjny do wyzwolonej Polski

W dalszym ciągu oskarżony mówi o pierwszych miesiącach swego pobytu w kraju. Czas ten zużył on na „robienie wypadów w różne

strony”, w czasie których nawiązywał kontakty ze sferami dziennikarskimi, naukowymi i katolickimi.

W czasie tych podróży oskarżo-

ny Doboszyński nawiązał kontakty z redaktorami: Braunem, Studentowiczem oraz Targiem. Chciał spotkać się z publicystami: Kętrzyńskim, Gołubiewem i Dobraczyńskim. Oskarżony widział się również z prof. Stojanowskim. W czasie swego pobytu na Pomorzu Zachodnim, oskarżony zgłosił współpracę w jednym z tygodników katolickich.

W czasie pobytu w kraju oskarżony spędza jeden miesiąc w domu wypożyczonym. Siostrę Miłosierdzia w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Dostał się tam za pośrednictwem przełożonej tego domu, swojej dawnej znajomej, siostry zakonnej Zofii Luszczykiewicz. Przebywał tam pod przybranym nazwiskiem prof. Włóka.

Prokurator przypomina, że dokument ten, zawierający zeznania złożone w toku śledztwa został własnoręcznie napisany przez oskarżonego, co potwierdza on obecnie.

Adam Doboszyński odpowiadając na szereg pytań, postawionych przez swego obrońcę adw. Maślanko. Linia obrony zmierza do zaakcentowania politycznego charakteru walki oskarżonego — przeciwko gen. Sikorskiemu.

W piątym dniu procesu otwarte zostanie postępowanie dowodowe.

oddziału NSZ w kraju oraz szczegóły o działalności wywiadowczej „Aleksandra” o sianie szpiegowskiej tzw. rządu w Londynie oraz o konspiracji PPN, do której należał. Przyjazd Doboszyńskiego do kraju był tylko pierwszym etapem, zakrojonej na długą metę, akcji politycznej. Etap ten został przerwany aresztowaniem Doboszyńskiego w przededniu najważniejszych rozmów, które miał on przeprowadzić w Warszawie z Jaworskim, Kobylańskim, Brannem, Bukowskim i Studentowiczem. Wszystkie te nazwiska podał oskarżonemu Berzowski.

Mówiąc o swych stosunkach z mjr. „Aleksandrem”, który miał zapewnić mu oparcie w wywiadzie amerykańskim, oskarżony stwierdził: „radiostacja, która „Aleksander” miał umieścić dla mnie w kraju, miała być specjalnego typu, niemożliwa do podsłuchania i

został odczytany przed sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. Streszczenie pisane własnoręcznie przez oskarżonego wyjaśnia szczegóły wszystkich kontaktów, jakie miał w kraju w latach 38, wymienia nazwiska wszystkich osób, podaje szlify NSZ i założenia

Fotokopia listu, pisanego 26 września 1947 r. w Rzymie przez współpracownika Doboszyńskiego — Janikowskiego, do „rządu londyńskiego”.

został odczytany przed sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. Streszczenie pisane własnoręcznie przez oskarżonego wyjaśnia szczegóły wszystkich kontaktów, jakie miał w kraju w latach 38, wymienia nazwiska wszystkich osób, podaje szlify NSZ i założenia

umieszczona w takim miejscu, by korzystać z niej mogły i oddziały NSZ i ja. Zrozumiałem, że chcąc zaspokoić moją ambicję i zająć naczelną stanowisko w życiu politycznym Polski, będę musiał postarać się o oparcie podobne do tego, jakiego przez tyle lat doznawałem od Niemców. Wyprawa do Polski miała podnieść znaczenie mój rozgłos polityczny i pozwolić mi na uzyskanie lepszych warunków”.

„W kraju, wszystkie toczono przede mną rozmowy wykorzystując dla celów propagandy, złeonej mi przez mjr. „Aleksandra” oraz dla wywiadu. Wywiadem moim obejmowałem zagadnienia o charakterze politycznym i społecznym oraz zagadnienia gospodarcze natury ogólnej, ze szczególnym uwzględnieniem planu trzyletniego i jego wykonania”.

Na wypadek wojny między anglosasami a Związkiem Radzieckim miałem zamiar zaszyć się w „las”. Z chwilą zwycięstwa dla anglosasów końca wojny przewidywałem, że podziemie wraz z przybyłą do kraju armią Andersa obejmie w Polsce rządy. Mogłbym wówczas zmobilizować poważną siłę zbrojną i polityczną, która umożliwiłaby mi odegranie roli pierwszoplanowej, zadowalającej moją ambicję”.

Po odczytaniu tego ostatniego dokumentu oskarżony ponownie stwierdza, że części zeznań, które dotyczą współpracy z wywiadem niemieckim — wycofuje.

Prokurator przypomina, że dokument ten, zawierający zeznania złożone w toku śledztwa został własnoręcznie napisany przez oskarżonego, co potwierdza on obecnie.

Adam Doboszyński odpowiadając na szereg pytań, postawionych przez swego obrońcę adw. Maślanko. Linia obrony zmierza do zaakcentowania politycznego charakteru walki oskarżonego — przeciwko gen. Sikorskiemu.

W piątym dniu procesu otwarte zostanie postępowanie dowodowe.

NIEODPARTE DOWODY

Doboszyński obrat sobie szczególną taktykę działania. Na rozprawie publicznej potwierdza wszystkie zeznania, złożone w śledztwie, ale odwołuje zeznania dotyczące współpracy z wywiadem niemieckim.

Rozumieć dobrze motyw, jaki kieruje się Doboszyński, który pragnie podważyć najcięższy zarzut aktu oskarżenia. Ale usiłowania Doboszyńskiego są skazane na niepowodzenie. Prokurator przedstawił sądowi, w czwartym dniu procesu, DOKUMENTY, wskazujące w sposób NIEZBITY I NIEODPARTY, że Doboszyński współpracował z wywiadem niemieckim i wykonywał jego zlecenia w ciągu 12 lat, od 1933 do 1945 roku. Dokumentami tymi są WŁASNOE CZYNIE spisane przez Doboszyńskiego wyjaśnienia. W wyjaśnieniach tych Doboszyński kreśli obraz swych koncepcji politycznych, wymienia instrukcje, otrzymane od wywiadu niemieckiego, podając dokładnie daty zasadniczych instrukcji i mówi o tym, jak wykonywał rozkazy berlińskiej centrali wywiadowczej. Każde z tych dokumentów przed czytaniem był okazywany Doboszyńskiemu, który potwierdził ich autentyczność. Trudno wyobrazić sobie dokumenty o większej sile dowodowej.

Dokładna treść wyjaśnień Doboszyńskiego znajduje czytelnicy w sprawozdaniu z czwartego

dnia procesu. Wyjaśnienia te — to odrzucający w swej ohydzie moralnej i politycznej dokument zdrady i zaprzestania. Okazuje się, że cała właściwa działalność publiczna Doboszyńskiego, która nie pozostawała bez echa w Polsce, zarówno przed rokiem 1939 jak i w czasie emigracji — była uprawiana pod hitlerowskie dyktando. Walka z generałem Sikorskim, walka o obalenie ukta-

du polsko-radzieckiego z roku 1941, przeciwstawienie generałowi Sikorskiemu, kandydatury Sosnkowskiego, ogłoszenie wykradzionej noty, kampania antyradykalna a zwłaszcza katyńska uroczystość, żeby wylczyć tylko najwęższe poczynania Doboszyńskiego z lat wojennych, walka z ruchem oporu w kraju, prowadzona w oparciu o NSZ, wszystko to nakazywały instrukcje hitlerow-



DOBOSZ yński FASZYZMU

Polska Ludowa otwiera wszystkie drogi rozwoju SYNOM ZIEMI KASZUBSKIEJ, WARMINSKIEJ I PRYWROCONYM OJCZYŹNIE GDANSZCZANOM

Nowe zadania ruchu zawodowego na Wybrzeżu

Linia polityczna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stanowiąca wytyczną działania dla wszystkich masowych organizacji klasy robotniczej. Partia nasza po przez swój aktyw, oddziałujący przede wszystkim na kierunku pracy najbardziej masowych organizacji robotniczych jakimi są związki zawodowe.

Deklaracja uchwalona na Kongresie Zjednoczeniowym, formułująca cele i zadania klasy robotniczej i mas ludowych, została w całej rozciągłości uznana przez II/VIII Kongres Związków Zawodowych za wytyczną dla ruchu zawodowego. Wyrazem tego był m. in. projekt ustawy o Związkach Zawodowych, uchwalony przez Kongres.

Nowa ustawa znosi formalnie dotąd obowiązujące przepisy państwa kapitalistycznego, nauczające rejestrację związków zawodowych w urzędach administracji państwowej i przedkładanie im sprawozdań, nakładających na władze publiczne obowiązek popierania i udzielania pomocy związkom zawodowym. Projekt więc, zamiast rygorów karnych w stosunku do związków zawartych w dekreście z okresu międzywojennego, wprowadza ochronę praw i przywilejów związków zawodowych.

Nowa ustawa w miejsce dawnych przepisów utrudniających organizację związków i sprzyjających rozbić ruchu zawodowego, gwarantuje całkowitą dobrowolność i swobodę zrzeszania się w związkach zawodowych.

Projekt ustawy jest przepojony duchem i zasadami prawdziwej, proletariackiej demokracji. Wniosła go do niego Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Zbliżamy się do zwycięskiego zakończenia 3-letniego planu gospodarczego i przystępujemy do realizacji wielkiego dzieła, które

zmieni oblicze gospodarcze i kulę w rozbudzaniu i wzmacnianiu

czułości ludzi pracy — robotników, inżynierów, techników — wobec wszelkich prób sabotażu. Wszystkie organizacje partyjne, a wraz z nimi zarządy branżowych związków zawodowych winny zwiększyć dbałość o sprawy aprowizacji robotników, mieszkaniowe itp. Należy w tym celu uaktywnić i usprawnić pracę wszystkich ogniw związkowych w naszym województwie: zarządów okręgowych i oddziałowych, kół związkowych i rad zakładowych, a wreszcie Powiatowych Rad Związków Zawodowych i OKZZ. Mamy bowiem wiele braków w tej pracy.

Stąd prosty wniosek — przed ruchem zawodowym naszego województwa stoją wielkie zadania organizacyjne i polityczne. Przy rosnącej aktywności mamy wszelkie warunki, aby zadaniom tym sprostać. Dowodem tego były przy

W myśl wskazań PZPR związki zawodowe winny odegrać dużą

gotowania i przebieg Święta I-go Maja i Kongresu Związków Zawodowych. W okresie tym wzrósł wydatnie ruch współzawodnictwa pracy, o czym świadczy chociażby liczba 1350 przodowników na naszym terenie, 50-ciu racjonalizatorów i nowatorów. Zobowiązania produkcyjne dały 426 milionów złotych dodatkowego dochodu na terenie województwa gdańskiego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że do ogólnego przełomu w pracy Zw. Zawodowych przyczyni się również wydatnie Konferencja wojewódzka PZPR, która będzie obradować w dniach 25 i 26 bm. Będzie ona dalszym poważnym czynnikiem, który uaktywni pracę członków partii w ruchu zawodowym i przyspieszy realizację zadań, jakie partia stawia przed Związkami Zawodowymi.

Marian Sikora, Kierownik Wydz. Zawod. PZPR.

Jutro rozpoczynają się obrad I Konferencji Wojewódzkiej PZPR

W sobotę, dnia 25 bm. o godz. 9 rano w auli Politechniki Gdańskiej, rozpoczyna się obrada Pierwszej Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Gdańsku.

Delegaci na Konferencję Wojewódzką pod przewodnictwem sekretarza Komitetów Powiatowych, względnie Miejskich, zgłoszą się w biurze organizacyjnym, które czynne będzie w dniu 24 bm. od godz. 16 do godz. 20 i w dniu 25 bm. od godz. 7.30 — w Komitecie Wojewódzkim PZPR — Gdańsk, Plac Armii Czerwonej nr 1. (Nr tel. 315-98). Wszyscy delegaci otrzymają wzmianki za mandaty inkasowe, mandaty stałe oraz bony na wyżywienie i zakwaterowanie.

Z Komitetu Wojewódzkiego na miejsce obrad będą odwoziły delegatów autobusy.

W walce o postępowe metody pracy

Jednym z podstawowych elementów, dzięki którym robotnicy warsztatów PKP na Zawiszu osiągnęli doskonałe wyniki pracy jest rozwinięty ruch współzawodnictwa.

W ślad za nim zrodził się ruch racjonalizatorski, jako uzupełnienie współzawodnictwa pracy znał pełne uznanie całej załogi robotniczej i wszechstronne poparcie Dyrekcji, racjonalizatorstwo pracy i wynalazczość robotnicza rozwija się coraz lepiej, przynosząc warsztatom nowe osiągnięcia oszczędnościowe i produkcyjne. Cyfry najlepiej o tym świadczą. Przez zastosowanie pomysłów wynalazców, robotnicy od 1 stycznia do 30 maja br. zaozczędzili 739.530 zł. W tym czasie premiiowano 23 osób, które otrzymały nagrody pieniężne w wysokości 162 tys. zł. 16 robotnikom przyznano dyplomy uznania za wydatność w pracy, 33 — nagrody w naturze, jak i radiodiodami, zegarkami itp. Uświadomiona i propagandowa praca organizacji partyjnej przyniosła piękne wyniki. Kolejjarze Zawisza zrozumieć, że współzawodnictwo pracy i racjonalizatorstwo podnosi dobrobyt ich własny i całego kraju, przyspiesza nasz marsz do socjalizmu.

Wiktoria Ochman, sekretarz Komitetu Zakładowego Warsztatów PKP na Zawiszu.

Dzięki usilnej pracy organizacji

Koło prelegentów realnie pomaga Komitetowi Dzielnicowemu Gdynia-Port

W skład Dzielnicy PZPR Port w Gdyni wchodzi 34 podstawowe organizacje partyjne. Do każdej z nich z wyjątkiem kilku, które dysponują własnymi aktywistami o wysokim poziomie wyrobienia politycznego,

go. Komitet Dzielnicowy przydzielił prelegenta względnie wykładowcę. Ogółem w dzielnicy działa 27 prelegentów i 4-ch wykładowców, którzy prowadzą kursy szkoleniowe.

Prelegenci odbywają raz w miesiącu wspólne zebrania, na których omawiają aktualne zagadnienia polityczne lub tematy z teorii i historii ruchu robotniczego. Na zebraniu takim jeden z prelegentów wygłasza referat, po którym następuje zazwyczaj ożywiona dyskusja. Dyskusja ta ustala ostatecznie tezy i treść referatu i w tej formie zostaje on następnie przez prelegentów wygłoszony na zebraniach wszystkich organizacji podstawowych. Każdy z prelegentów ma ustalony plan zebrań organizacji podstawowych, które stale obsługuje.

Prelegenci podnoszą systematycznie własny poziom ideologiczny przez samokształcenie oparte na historii WKP (b). Dzięki temu są oni w stanie dostosować teorię do potrzeb poszczególnego zakładu pracy i powiązać ją praktyką dnia codziennego.

Zorganizowana praca prelegentów przyczyniła się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu zebrań i całej pracy organizacji podstawowych. Wśród prelegentów wyróżniają się towarzysze Syglat, z „Baltici”, Gorzechowski i Głeb z Centrali Skór Futerkowych, Deliwa i Zieliński z „Hartwiga”, Mickiewicz z MUR-u i Ciegiewicz z MIR-u.

Bernard Kalinowski sekretarz Dzielnicy PZPR Port w Gdyni.

Uświadomienie PZPR-owców głównym zadaniem organizacji partyjnych we flocie

Na wszystkich statkach należących do Polskiej Marynarki Handlowej istnieją podstawowe organizacje PZPR.

Aktywiści partyjni z każdego statku podczas postoju swojej jednostki odwiedzają Komitet partyjny, gdzie otrzymują wytyczne działalności na najbliższą przyszłość i instrukcje dla realizacji aktualnych zadań i akcji, które przeprowadza partia.

Najważniejszym, ale i też najtrudniejszym zadaniem Komitetu Partyjnego Polskiej Marynarki Handlowej jest stała praca nad podniesieniem poziomu ideologicznego naszych marynarzy. Komitet zdaje sobie sprawę z wielu braków w tej dziedzinie. Jednym z czynników, który usunie dotychczasowe braki jest szkolenie na kursach. Akcję tę rozpoczęliśmy już w naszej pracy poprzedniej, którą również kolportaż prasy, którą zamierzamy — w odróżnieniu od dotychczasowego systemu — wysłać do miejsc postoju statków.

Aleksander Młodnicki sekretarz Komitetu PZPR Polskiej Marynarki Handlowej



Tow. Alfred Miller — z zawodu kacz jest synem robotnika z Łodzi. W roku 1933 wstąpił do K. P. P. W tym czasie został sekretarzem Łódzkiego Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego.

Po przyjeździe na Wybrzeże wstąpił w roku 1945 do PPR i przez długi czas pełnił funkcję II-go sekretarza Komitetu Miejskiego w Sopocie.

Tow. Miller cieszy się dużą popularnością i uznaniem za swą pełną poświęcenia pracę dla partii.

Na konferencji wojewódzkiej będzie on reprezentował miejską organizację PZPR w Sopocie.



Tow. Genowefa Rudzińska — jest córką robotnika warszawskiego. Warunki materialne w Polsce przedwojennej zmusiły ją od 12-tego roku życia do pracy na majątku rolnym. W roku 1936, jako robotnica Huty Szkła rozpoczęła działalność społeczną w szeregach Zw. Zawodowego Chemików.

W czasie okupacji została wywieziona do Niemiec, skąd po wyzwoleniu przez Armię Radziecką przybyła na teren powiatu starogardzkiego. Od 1948 r. jest przewodniczącą Ligii Kobiet i instruktorką kobiecą Samopomocy Chłopskiej w Starogardzie.

Tow. Rudzińska jest obecnie słuchaczką wojewódzkiej Szkoły PZPR, na której wyróżniła się pilnością i sumiennością.



Tow. Antoni Pietrzak — syn kolejjarza, jako robotnik wraz z trzema innymi towarzyszami pracy założył Związek Zawodowy Metalowców w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, i został za to zwolniony z pracy.

W roku 1928 wstąpił do PPS. Jako lewicowiec długo nie mógł nigdzie otrzymać zatrudnienia. Dopiero w 1932 r. rozpoczął ponownie pracę w P. W. P. w Pionkach.

Po wkroczeniu Wojsk Radzieckich wyjechał na Dolny Śląsk i tam rozpoczął działalność w aparacie partyjnym.

W roku 1946 przyjechał do Gdańska. Od roku 1948 pracuje jako brygadzysta w Stoczni Północnej.

Na Konferencję Wojewódzką jest on delegatem z ramienia miejskiej organizacji partyjnej w Gdańsku.

DELEGACI NA KONFERENCJĘ

Wojewódzka Szkoła PZPR przygotowuje działaczy partyjnych

w Nowym Porcie na czele, do organizacji partyjnej Gazowni Miejskiej w Gdańsku.

Tow. Nowak opowiada: „Zbliżamy się do towarzyszy z Gazowni Miejskiej już na pierwszym zebraniu partyjnym. Robotnicy szeroko dyskutowali nad brakami organizacji pracy Gazowni. Nie było tam opracowanych norm produkcyjnych, współzawodnictwo praktycznie nie istniało, robotnicy często byli krzywdzeni przy premiowaniu. Na zebraniu postanowiono przede wszystkim opracować normy techniczne i przystosować do nich regulamin współzawodnictwa pracy. Postanowiono też zreorganizować 180-cio osobową organizację partyjną w tym sensie, że dokonano podziału na dwie podstawowe organizacje partyjne, — uczniowie

Woj. Szkoły Partyjnej i towarzysze z Gazowni. Referatami politycznymi na zebraniach i we wspólnej dyskusji uzupełnialiśmy zdobyte w szkole wiadomości polityczne i pomagaliśmy towarzyszom z zakładu pracy. W tym bliskim kontakcie i wspólnej pracy uczestnicy kursu, przeważnie aktywiści wiejscy, zetknęli się bezpośrednio z troskami i zagadnieniami, jakimi żyje robotnik w mieście.”

Dzień w Woj. Szkole Partyjnej jest bardzo pracowity — opowiada nam jeden z uczestników kursu tow. Lewit. Od 8-mej rano do 8-mej wieczór z dwugodzinna przerwą obiadową — nauka. Ale też korzystamy bardzo dużo, rozszerza się nasz horyzont myślowy i zasób wiedzy. To, czego jeszcze wczoraj nie rozumiałem, stało się

dziś dla mnie jasnym. Tęskno mi trochę za morzem”.

Tow. Lewit jest marynarzem od 1937 roku. Mając 16 lat został chłopcem kuchennym na okręcie. Pływał na wielu statkach. Ostatnio był starszym marynarzem na m/s „Lewant”.

Najgorętsze dyskusje na kursie prowadzi tow. Lewit z tow. Franciszkiem Neclem starym robotnikiem — ślusarzem, który od 1932 r. pracuje w zakładach „Oleo — Union” w Gdyni. Urodzony i wychowany w powiecie kościerskim tow. Necel przeszedł ciężką drogę życia. Ciągła walka o byt, chleb dla rodziny spowodowała, że już przed wojną stanął w szeregach świadomych działaczy robotniczych. Jest on jednym z najpilniejszych kursantów. Mimo poważnego wieku okazuje nadspodziewanie wiele zapału do nauki. Tow. Necel jest przewodniczącym Rady Zakładowej, członkiem Komitetu Zakładowego partii, jednym z lepszych aktywistów w zakładach „Oleo — Union”.

Początkowo było ciężko uczyć się tu w szkole — mówi tow. Necel, bo to już człowiek ma swoje lata i nauka nie chce tak gładko iść do głowy. Postanowiłem jednak nie pozostać w tyle za innymi towarzyszami. Nieraz zasypiałem z książką w ręku, uczyłem się, jak to się mówi, w dzień i w noc. Dziś nie pozwolę się na kursie wyprzedzić przez nikogo z towarzyszy.”

Takich uczniów jak tow. Franciszek Necel jest na kursie szkoleniowym w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej wielu. Kiedy sala wykładowa wypełniła się słuchaczami, prelegent przed sobą ma ciekawe audytorium. Siedzą na ławkach obok siebie ludzie starszy i młodzi, kobiety i mężczyźni, chłopcy, robotnicy i pracownicy umysłowi z najdalszych nawet zakątków woj. gdańskiego. Rosną kadry aktywistów partyjnych, podnosi się poziom wyrobienia politycznego szeregow partii, rośnie bojowa siła PZPR — awangardy polskich mas pracujących

W Wojewódzkiej Szkole Partyjnej w Gdańsku, jest właśnie przerwa między wykładami. Sluchacze 3-miesięcznego kursu politycznego tłumnie zapelniają czysty przestronny hall. Przez otwarte doświetlone drzwi widać grupę uczniów, którzy pochyleni nad stołem przeglądają notatki i skrypty, z ożywieniem dyskutując na temat wykładu.

Starosta grupy seminaryjnej, towarzysza Genowefa Rudzińska — instruktorka Z. S. Ch., ze Starogardu, rozdziela wśród słuchaczy lekturę pomocniczą do wykładów.

W ciągu dwu godzin 105 towarzyszy jeszcze raz przedyskutują ostatni wykład prelegenta, uzupełniając go wiadomościami z otrzymanych od starosty książek.

Wojewódzka Szkoła Partyjna w Gdańsku różni się bardzo od wszelkiego rodzaju innych szkół. Pomijając fakt, że uczniowie jej są ludźmi dorosłymi, nie ma ona nic z nieodpowiednich akcesoriów szkoły — stopni, cenzur i dystansu między nauczycielem, a uczniem, katedrą

KRONIKA „DNI MORZA“

DZISIEJSZE IMPREZY

GDYNIA:

godz. 16. — Otwarcie Morskiej Wystawy Problemowej w Pawilonach MTG.

godz. 18. — Koncert orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy na Skwerze Kościuszki.

Przez cały dzień zwiedzanie portu, Stoczni i portowych zakładów pracy.

SOPOT:

Przez cały dzień zwiedzanie Festiwalu Sztuk Piśmiennych. Statki Gdańskiej Żeglugi Przy brzojnej zgodzie z rozkładem rejsów przewożą wycieczki na morze.

200 milionów sztuk

papierosów

W związku z nastaniem sezonu letniego i okresu „Dni Morza“ Polski Monopol Tytoniowy poczynił przygotowania, by za spokojnie wzmożone zapotrzebowanie „palaczy“ trzecim miast Wybrzeża. W ciągu czerwca 1.433 detalicznych punktów sprzedaży rozprowadzi 88.000 cygar, 119.500.000 sztuk papierosów, 2.200 kg tabaki mazurskiej i 3.000 kg tytoniu fajkowego. Większa część wyrobów tytoniowych rozprzedać będzie w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. W sprzedaży pojawiają się również „Zefiry“ w nowym opakowaniu celofanowym, zawierającym 12 sztuk papierosów. Zestawienie ilości poszczególnych gatunków wskazuje, że największą popularnością cieszą się „Moone“, które rozprzedane będą w liczbie aż 53 milionów sztuk, następnie „Górniki“ ok. 11 milionów.

ZESPOŁY PORTOWE

wyższą formą organizacji pracy przeładunkowej

W ciągu ostatnich miesięcy robotnicy portu gdańskiego coraz częściej występują z inicjatywą tworzenia 8-mio osobowych zespołów, do obsługi statków za- i rozładunku statków. Praca zespołowa na wielu odcinkach portowych spowodowała olbrzymi wzrost wydajności pracy, dyscypliny i rozbudziła inicjatywę robotniczą, usprawniającą wykonywanie przeładunków.

Pierwsze zespoły były stworzone na terenie portu Gdańsk — Gdynia już w roku 1947. Zainicjowali je robotnicy, przeważnie członkowie PZPR, zatrudnieni na Nabrzeżu Rotterdamskim w Gdyni. W ślad za nimi poszły brygady, obsługujące przeładunek bawelny na Nabrzeżu Wolnościowym, a następnie robotnicy „Pogodu“. Doświadczenie wykazało, że robotnicy w zespołach czują się bardziej odpowiedzialni za pracę, sami ją organizują w ten sposób, by przy najmniejszym nakładzie wysiłku, uzyskać maksymalną wydajność.

Z pierwszych zespołów, organizowanych w Gdyni, wyszli ludzie, którzy obecnie zajmują odpowiedzialne stanowiska w naszych portach. Oni to byli inicjatorami nowych metod pracy i obecnie wprowadzają je w „Portorobie“. System pracy zespołowej rozwija się pomyślnie w Nowym Porcie, gdzie objął już 50% załogi robotniczej. Szczególnie dobre osiągnięcia uzyskano dzięki zespołom przy przeładunku rudy w Basenie Górnym, gdzie od maja zaoszczędzono 573 godziny pracy. Równie wy-

dajnie pracują zespoły przy innych towarach.

Spśród zespołów portu gdańskiego, wyróżniają się tzw. „brygady stalowe“, które zdobyły uznanie instytucji portowych oraz załóg zagranicznych i polskich statków. Często można się spotkać ze zdaniem: „poszedł zespół stalowy, robota będzie napewno wykonana“. Z wypowiedzi tej przebiega pełne zaufanie do zespołów. Nic dziwnego zresztą, gdyż ogólnie biorąc w pracy zespołowej robotnicy portowi zwiększyli swoją wydajność średnio o 30%.

Rozmawiając z robotnikami, zapamiętałem ich nierzadko, dlaczego lepiej pracuje się im w zespołach.

— „Wiemy przede wszystkim — odpowiadał mi np. tow. Wysoki — co który z nas może lepiej wykonać i odpowiednio rozdzielić robotę. Jeśli znajdzie się wśród nas ktoś starszy wiekiem, umiemy wykorzystać jego doświadczenie zawodowe. A dobra rada w naszej pracy, często więcej znaczy, niż złe użyta „siła młodego robotnika. Poza tym do braliśmy się w zespołach i mamy swoją ambicję zawodową, która pcha nas do nowych osiągnięć. Dużą rolę odgrywa również niezmienny skład każdego zespołu“.

Robotnicy stale obcując ze sobą, poznają się, dyskutują na temat lepszej organizacji pracy, omawiają własne pomysły, starają się zmniejszyć wysiłek przy wykonywaniu zadań.

Niejednokrotnie miałem możliwość stwierdzić, że praca zespołu ma podnosić dyscyplinę załogi robotniczej, budując jej odpowiedzialność za pracę, wzmacniając zbiorową kontrolę i inicjatywę. Najwięcej ulepszeń i wynalazków wpływa od robotników, pracujących w zespołach, ponieważ mają oni możliwość kolektywnego omawiania aktualnych zagadnień. Członkowie zespołów najszybciej występują w czasie narań wytwórczych, często zgłaszając wcześniej opracowane wnioski. Ostatnio np. robotnicy często dyskutowali na temat zagadnień oszczędnościowych, wysuwając wnioski, które świadczą o znajomości terenu i pracy.

PCH szkoli nowe kadry sprzedawców

Państwowa Centrala Handlowa konsekwentnie dąży do realizacji swego zasadniczego celu t.j. służenia najszerzszemu rzeszom mas pracujących. W

Należy również nadmienić, że zespoły usuwają spośród swego grona ludzi nieodpowiedzialnych, ociągających się w pracy, lub niekiedy pragnących żyć kosztem innych. Umieją ocenić przy tym doświadczonych robotników i robotników, wiedząc, że do pracy potrzebna jest nie tylko siła, lecz również wieloletnie doświadczenie i dużo praktyki. Zespoły spełniają doskonale swoją rolę — komórkę organizacyjną w pracy przeładunkowej i mogą również stać się w pewnych wypadkach komórkami związkowymi. Każdy zespół powinien mieć swego męża zaufania, który pozostając w stałym kontakcie z radą zakładową, przyczyni się do usprawnienia pracy całego zespołu.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, mogę już stwierdzić, że należy popierać inicjatywę robotniczą, idącą w kierunku rozbudowy zespołowej systemu pracy, pomagając w organizowaniu zespołów i popularyzowaniu ich osiągnięć. Jest to bowiem najwłaściwsza droga do podniesienia dyscypliny załóg portowych i zwiększenia wydajności pracy.

Jan Kawiak

REJS m/s „GEN. WALTER“

otwiera regularną linię do Indii

W dniu dzisiejszym wychodzi z portu gdańskiego m/s „Gen. Walter“ na szlak 14-tej z kolei polskiej linii regularnej. Nowa linia łączy bezpośrednio porty polskie z portami Indii i Pakistanu a trasą jej przebiega przez Antwerpię, Genuę, Neapol, Port Said, Suez, Dżibuti, Aden, Karaczi, Bombaj, Kolombo i Kalkutę. W drodze powrotnej statki, kursu-

Marynarze s/s „Narwik“ samodzielnie remontują kotły okrętowe

Przy wchodzeniu do portu w Casablance starszy mechanik s/s „Narwik“ tow. Jagniątkowski zauważył poważne uszkodzenie dwóch kotłów okrętowych. Przeciekający w nich rury. Konieczna była natychmiastowa naprawa, która w normalnych warunkach powinna odbywać się w warszawie stoczniowych. Na zebraniu organizacji partyjnej postanowiono dla oszczędności czasu i kosztów wykonać skomplikowany remont we własnym zakresie.

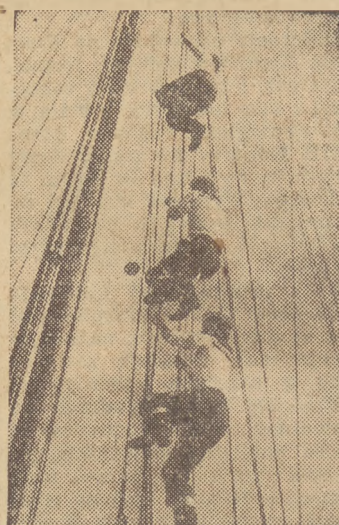
Po wprowadzeniu statku do portu przystąpiono natychmiast do pracy, w której wzięli udział wszyscy mechanicy i palacze. Szczególnie wyróżnił się wówczas palacz Zacha, drugi mech. Michalak i trzeci mech. Zapotka. Całkowita naprawa kotłów wykonano w bardzo krótkim czasie 30 godzin i statek mógł bezpośrednio po załadunku bez opóźnienia wyjść na morze.

Dzielną postawą załogi masyńskiej s/s „Narwik“ uchroniła statek przed kosztownym postojem na obcej stoczni i pozwoliła uzyskać poważne oszczędności. W uznaniu inicjaty-

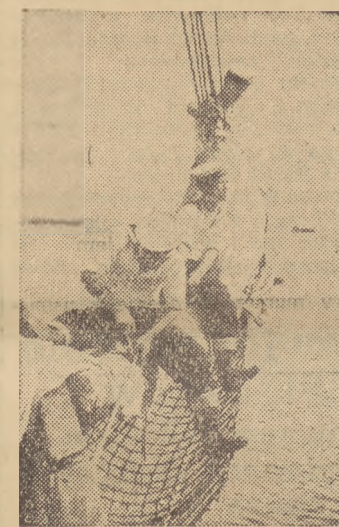
wy marynarzy, dyrekcja GAL przyznała wyróżniającym się członkom załogi premie pieniężne. (W).

Pływająca szkoła

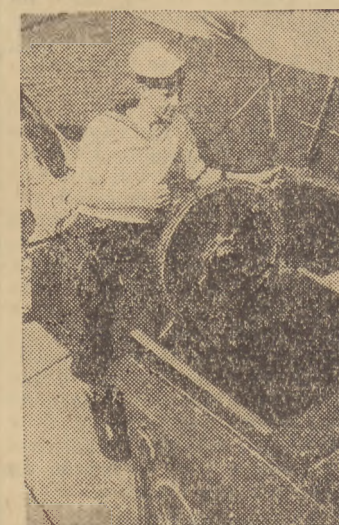
„Dar Pomorza“, który niedawno wyruszył w kilkumiesięczny rejs na wody Morza Śródziemnego nazywany jest popularnie „Pływającą szkołą marynarzy“. Młodzi miłośnicy sztuki żeglarskiej pogłębiają na statku swoje wiadomości nawigacyjne i zaprawiają się do pracy na jednostkach polnomorskich.



Pływanie na żaglowcu wymaga olbrzymiej zręczności. Widać to zresztą na zdjęciu. Młodzi marynarze wspinają się po linach na wysokości 50-ciu metrów masztu. Ćwiczenia te powtarzane są kilkakrotnie w ciągu dnia.



Zwłanie żagli na wysoko zawieszonych nad pokładem, kotujących się rejach zwisane jest ze znajomością pracy. Młodzi uczniowie Szkoły Morskiej zaprawili się w tej pracy jeszcze jako uczniowie PCWM.



Za kółem sterowym stają najbardziej doświadczeni uczniowie. Jest to bowiem odpowiedzialna praca. Nie wolno zejść z kółka, gdyż kapitan statku po odczuku karej za każdy błąd.

Rybołówstwo morskie na drodze do uspołecznienia

W myśl zapowiedzi rozpoczynamy w dniu dzisiejszym druk fragmentów referatów, wygłoszonych na krajowej naradzie rybackiej w Gdyni.

Gdy rozpoczęliśmy po wojnie pracę w rybołówstwie, znajdowaliśmy się w sytuacji zgola cdmiennej niż różne gałęzie przemysłu, bazowaliśmy bowiem wyłącznie na inicjatywie prywatnej, oraz nieposiadającym zresztą większych wpływów sektorze spółdzielczym. Sektor państwowy w rybołówstwie zjawiał się jako ostatni. W ten sposób elementy kapitalistyczne górowały w tej dziedzinie pracy od samego początku, a sektor państwowy pozwalał się im nagać, co powodowało oportunistyczne koncepcje, chwiejność i niezdeterminowanie w zasadniczych posunięciach. Modne było w owym czasie twierdzenie, że praca w rybołówstwie, podobnie jak w rolnictwie, nie mieści się w sektorze państwowym i jest domeną inicjatywy prywatnej. Stanowisko to podzielały czynniki administracyjne, to też dążyło do uspołecznienia tej gałęzi gospodarki naro-

dowej napotykała na nielada opory.

Trzeba było przeto dokonać poważnego przełomu, aby wzmocnić aparat państwowy i zdobyć dlań naszą pozycję, która może służyć za podstawę do przejścia na system gospodarki socjalistycznej w rybołówstwie. W tej dziedzinie wiele już dokonano. Rozporządzamy w 80 proc. aparatem dystrybucyjnym, całym aparatem usługowym, a w połowach dochodzimy do 40 proc. Mimo tych osiągnięć istnieje w naszym rybołówstwie jeszcze zbyt wiele niedomagań znacznie większych niż np. w żegludze.

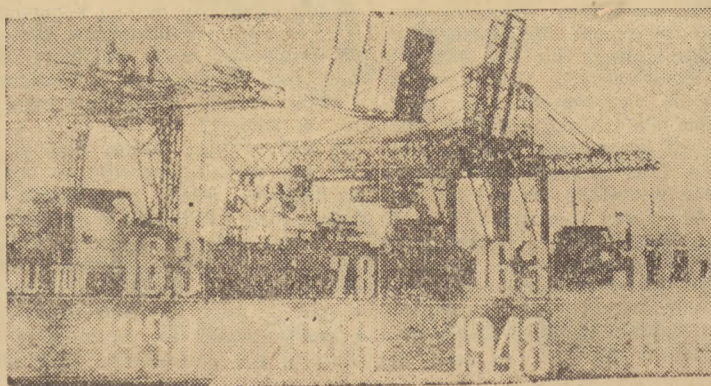
Gdybyśmy odbyli wędrówkę po porcie rybackim, uderzyłaby nas przypadkowość rozplanowania przedsiębiorstw, a wnikając w ich gospodarkę stwierdzilibyśmy, że znajdując się ona w stadium dezorganizacji, z powodu niesformułowanych jeszcze założeń i koncepcji. Jeszcze dziś niektóre nasze przedsiębiorstwa mają formę spółek kapitalistycznych, mimo że bazują wyłącznie na kapitale państwowym. Dawne oportuni-

styczne założenia, że rybołówstwo nie da się zmieścić w sektorze państwowym ciąży jeszcze na naszych poczynaniach. Dlatego też bardziej niż gdzie indziej musimy właśnie w rybołówstwie zastrzyć walkę klasową dla wyeliminowania elementów kapitalistycznych, ich wpływów paraliżujących naszą gospodarkę i aparat państwowy, musimy w miejscach przypadkowości stworzyć jasną koncepcję, gwarantującą realizację sześciolletniego planu gospodarczego.

Akcja ta w niektórych instytucjach przebiega samorutnie. Przykładem tego są wysiłki „Dalmor“, idące w kierunku uniezależnienia się od zagranicy i przedstawienia się na system gospodarki planowej, wysiłki PZPR, zmierzające do wykorzystania pełnych możliwości produkcyjnych w zakładach przetwórczych itp. Akcją tym jak dotychczas nie patronują powołane do tego celu instytucje administracyjne — MIR, MUR, i Departament Rybołówstwa Morskiego. Inicjatywa poszczególnych instytucji nie znajduje u nich poparcia i należytego zrozumienia, a poza tym instytucje te nie koordynują wielu słusznych poczyną poszczególnych przedsiębiorstw połowowych i przetwórczych.

Z. Wojtkowiak.

PRZEŁADUNKI W NASZYCH PORTACH



PORTY PRACUJĄ

EKSPOKT KOPALNIA-KÓW DO TURCJI
Gdański port drzewny przygotowuje się do rozpoczęcia eksportu 30.000 m³ kopalniaków zaku-
POLSKIE I CZESKIE TOWARY WIEZIE „DO RYSLAW“ DO POLUDNIOWEJ AMERYKI
Polski s/s „Boryslaw“ po odjeździe kilku rejsów do Lulea po ruder żelaz-
na, przeznaczoną dla Czechosłowacji, wyruszył dnia 22 bm. z Gdyni w drogę do Południowej Ameryki. Statek zabierał większą partię cementu zakupionego przez Argentynę, oraz drobni-
ce. Na ładunek drobni-
cowy składają się zarówno polskie, jak i czeskie wyroby przemysłowe.
Między innymi porcelana, fajana, wyroby żelazne, chemikalia oraz motory Diesla, które uprzednio polskie statki przewoziły już kilkakrot-

nie do Południowej Ameryki. „Boryslaw“ zabrał również i czeski samolot turystyczny typu „Sokol“.

DALSZE TRANSPORTY MIĘSA MROZONEGO
Do portu gdańskiego w dalszym ciągu przybývają transporty mięsa mrozonego, zakupionego na rynkach zagranicznych. Dnia 22 bm. duński „Karl Clausen“ przywiozł z Danii blisko 200 ton wieprzowiny.

MONTAŻ DŹWIGÓW NA NABRZEŻU ŚLĄSKIM
Montaż dźwigów śledziotłocowych polskiej produkcji, szybko postępuje naprzód. Oddanie pierwszego dźwigu do eksploatacji przewidziane jest w najbliższym czasie. Ogólna waga całej konstrukcji, łącznie z mostem wynosi 240 ton.

Na podstawie umowy handlowej Polska dostarcza Holandii oprócz wielu innych towarów również i szyny kolejowe. Z portu gdańskiego odeszły już cztery transporty, przy czym za każdym razem załadunek postępował coraz sprawniej. Po raz pierwszy holenderski s/s „Sander“ odeszł z Gdyni dnia 19 kwietnia br. a robotnicy zainicjowali przy załadunku 6 i pół godziny. Po raz drugi dnia 9 maja br. zaoszczędzono

13 godzin, a dnia 30 maja 9 godzin. Ostatnio s/s „Sander“ wypłynął z Gdyni dnia 22 bm. zabierając 1.535 ton ładunku.

W końcu każdego zmiany roboczej podumowywano osiągnięcia współwodnictwa brygad i dźwigowych. Najlepiej bodaj pracowały brygady Siemionowej i Piotrowskiego, którzy w ciągu pierwszej zmiany wykonali normę w 217 proc., w drugiej — 237 proc., a w trzeciej w 244 proc. Dobrze również wywiązały się z organizacji roboty Szurow i Drobinin, ładujące Golicyn, Lastin i Fietiewa, mechanicy — zmianowi Wiesielkow, i Jezow, szoferzy Czistikow, Pietrow, Dubinin i Skrabina.

W rezultacie ofiarnej pracy 5.546 ton towarów załadowano na parowiec „S. Kirov“ na 81 godzin przed terminem. Załoga statku zobowiązała się wykonać rejs po stachanowsku, oszczędzając do maksimum czas eksportacji.

5.546 TON TOWARÓW załadowali robotnicy portowi w Archangielsku na 81 godzin przed terminem

Załoga portu w Archangielsku do-
brze przygotowała się do sezonu żeglugowego. Zanim jeszcze wypłynął na wody portowe parowiec „S. Kirov“ opracowany został plan załadunku statku. Na waradzie wytwórczych brygadistów, dźwigowych, dysponentów towarów i przedstawicieli związku zawodowego postanowiono załadować statek na 2 dni przed terminem. Każda brygada robotników portowych zobowiązała się przy tym wykonać swoje zadanie co najmniej w 140 proc. w stosunku do ustalonych norm przeładunkowych. Obsługa dźwigu portowego natomiast postanowiła, że każdy ładunek towarowy, przetrzany na statek, nie będzie mniejszy, niż 3,5 tony.

Z tym planem załadunku zapoznano każdego członka załogi portowej. Wszystkie brygady dźwigowe podzieliły między siebie odpowiedzialność. Nadzór wreszcie dzień, kiedy rozpoczęło załadunek. Jedni robotnicy układali towary na samochody, inni podawali na taczki, inni wreszcie pra-

cowali w luku okrętowym. Dźwigowi — Wiera Siemionowa, Aleksander Rybakow i Halina Sztina skrotili czas przerzutu ładunku do 25 minut i podawali w ciągu zmiany 350 ton towarów na statek, zamiast 190 ton.

W końcu każdego zmiany roboczej podumowywano osiągnięcia współwodnictwa brygad i dźwigowych. Najlepiej bodaj pracowały brygady Siemionowej i Piotrowskiego, którzy w ciągu pierwszej zmiany wykonali normę w 217 proc., w drugiej — 237 proc., a w trzeciej w 244 proc. Dobrze również wywiązały się z organizacji roboty Szurow i Drobinin, ładujące Golicyn, Lastin i Fietiewa, mechanicy — zmianowi Wiesielkow, i Jezow, szoferzy Czistikow, Pietrow, Dubinin i Skrabina.

W rezultacie ofiarnej pracy 5.546 ton towarów załadowano na parowiec „S. Kirov“ na 81 godzin przed terminem. Załoga statku zobowiązała się wykonać rejs po stachanowsku, oszczędzając do maksimum czas eksportacji.

SPRAWY OŚWIATY I ZDROWIA

tematem obrad Miejskiej Rady Narodowej Gdańska

44 kolejne posiedzenie MRN Gdańska poświęcone było sprawom oświaty i zdrowia. W zakresie pierwszego zagadnienia wygłoszono 4 referaty: na temat szkolnictwa ogólnokształcącego, współpracy społeczeństwa ze szkołą, walki z analfabetyzmem i czytelnictwa.

DOTKLIWY

BRAK PRZEDSZKOLI

Podinsp. szkolny Chabior, mówiąc o szkolnictwie, stwierdził po ważnym braku przedszkoli na terenie Gdańska. Miasto posiada ich zaledwie 35 (uczestniczą 2618 dzieci). Szczególnie pokrzywdzone są dzielnice robotnicze, jak Nowy Port, Siedlce i Orunia, a np. Sianki są w ogóle pozbawione przedszkoli. Natomiast Gdańsk — Śródmieście i Wrzeszcz, posiadają około 70 proc. całej ilości przedszkoli istniejących w Gdańsku.

Cyfrę tę wskazują na niedostateczną ilość i bezplanowe rozmieszczenie przedszkoli w mieście. Mówca zaznaczył jednak, że Zarząd Miejski wkłada dużo wysiłków w rozbudowę sieci przedszkoli, czego nie można powiedzieć o Zw. Zawodowców i zakładach pracy. Z rozbudowy sieci i czy się sprawa braku pomieszczeń. Na 35 przedszkoli, dobre po mieszczenie ma 22, dostateczne 8, a reszta lokal wymaga dużych zmian.

Kończący się właśnie rok szkolny, obejmuje ogółem 18 tys. dzieci. Z nowym rokiem pobierane będzie naukę 19.902 uczniów. Zagadnienie pomieszczeń nie występuje, tak ostro, jak w przedszkolach. Jednak już w latach 1950—51 na leży się liczyć z trudnościami, wobec stałego wzrostu liczby uczniów.

Młodzież naszą wychowuje 380 nauczycieli, lecz już z nowym rokiem szkolnym liczba ta ma się zwiększyć o dalszych 25, jednak zatrudnienie ich uzależnione jest od przydziału mieszkań. Stocznia Gdańska własnym kosztem odremontowała mieszkania w swych domach pracowniczych, oddając część do dyspozycji nauczycieli, wyznaczonych do szkoły na Pohulance. 1251 dzieci kończy obecnie w Gdańsku klasę VII. Są one dobrze przygotowane, i kontynuować naukę w szkołach ogólnokształcących, lub zawodowych.

W szkołach średnich wybija się w pilności i wyrobieniu społecznym, młodzież zorganizowana w ZMP, służąc za wzór pozostałym kolegom.

Prof. Tatomir omówił z kolei problem współpracy społeczeństwa ze szkołą. W ostatnim czasie nastąpił pozytywny zwrot w kierunku zwiększenia się zainteresowania społeczeństwa pracą szkolną, jej życiem i trudnościami. Sprawnie pracują obecnie Komitety Rodzicielskie, służąc dużą pomocą nauczycielstwu.

Następny z kolei referat wygłosił wiceprezydent Okręgu Szkolnego tow. Baczewski.

W referacie tym omówione zostały znane ogólnie zasady, przyświecające podjętej przez rząd i partię walce z analfabetyzmem w całym kraju. Z kolei referent omówił strukturę organizacyjną Komisji Społecznych na wszystkich szczeblach w terenie.

Polscy Ludowej — podkreślił tow. Baczewski — zależy na likwidacji analfabetyzmu, bo tu chodzi o rzeczy arcyważne; o likwidację grzechów przeszłości, ogromu krzywdy ludzi, która nabrzmiewała w minionych czasach rządów burżuazyjnych, przysposobienie krajowi świadomych obywateli.

Wykazał niedociągnięcia dotychczasowej akcji, podkreślając m. in., że dyrekcja Stoczni Gdańskiej nie wzięła udziału w otwarciu kursów dla analfabetów robotników.

1161 UCZNIÓW NA 64 KURSACH

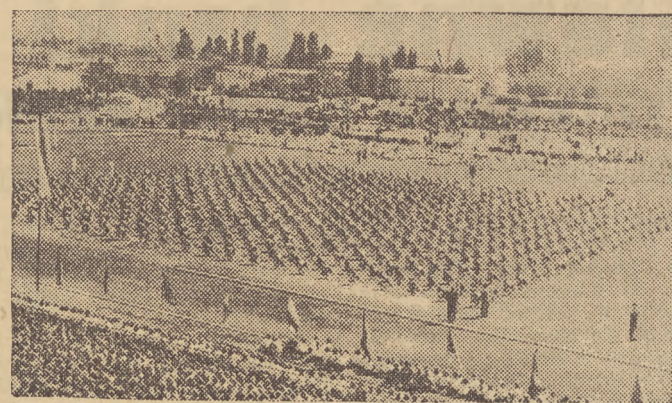
Następnie przemawiał ob. Siedlecki, podinspektor szkolny i sekretarz Komisji Miejskiej do Walki z Analfabetyzmem. Akcja przyjęła już pełne formy organizacyjne. Na jej czele stoi Komitet z pełnomocnikiem Rządu, przewodniczącym MRN tow. Srebrniakiem i jego zastępcą, prezydentem miasta, tow. Nowickim na czele. W skład Komitetu wchodzi 17 przedstawicieli stronnictw politycznych instytucji i związków. Miaro podzielone zostało na 9 obwodów dzielnicowych, w których działają Komisje, koordynujące prace 267 komisji blokowych. Ogółem czynnych jest w akcji likwidacji analfabetyzmu 614 osób, w tym 534 t. zw. rejestratorów, wykrywających stale analfabetów.

Akcja weszła już na właściwe tory w ramach czynu majowego, oraz „Tygodnia Książki i Prasy”. Obecnie działa już 68 kursów, w tym 24 dla kompletnych analfabetów. Uczy się na tych kursach 1161 osób. Insp. Siedlecki zakończył swoje sprawozdanie apelem do radnych, by nie szczędzili pomocy i świecili wzorem innym obywatelom w akcji, w której Gdańsk zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju.

Ostatni referat w tym punkcie obrad wygłosił dyr. Biblioteki Miejskiej dr Pelczar, obrazując zadanie bibliotek w ramach planu 6-letniego.

(Sprawozdanie z dalszego ciągu obrad zamieścimy w numerze jutrzejszym).

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE IGRYSK SZKOLNYCH



Na zdjęciu — gimnastyka zespołowa. Uroczyste zakończenie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej, połączone z okręgowym Świętem W.F. Na zakończenie Igrzysk przybyli: min. dr Skrzyszewski, przedstawiciele GUKF z dyr. Motyką na czele, dyr. Biura SP w Min. Oświaty — plk. Piątkowski oraz komendant woj. SP plk. Pokrzywa. Na zdjęciu — gimnastyka zespołowa.

Rewanż nie udał się

I tym razem musieliśmy ugiąć czoła przed jedenastką Danii. W pilce nożnej czasami się zdarza,



że lepsza drużyna schodzi z boiska pokonana. Tym razem Polacy nie byli gorsi od swego przeciwnika i sądząc po przebiegu gry, ostateczny wynik meczu po winien być remisowy.

Jedenastka Danii, którą widzimy na zdjęciu, to wszystko „chłopy na schwał”. Imponująco zwłaszcza wygląda kapitan drużyny dwumetrowy Lundberg.

Polacy wyglądają również okazale, może dla tego, że stoją w dość znacznej odległości od

dopodobnie prócz Parpana i Barwińskiego nikogo z naszej drużyny nie zobaczylibyśmy. W każdym razie jedno jest pewne, że zarówno Kokot II, jak i Gracz musieliby stanąć na krzesłach, by dorównać wzrostem przeciętnemu zawodnikowi reprezentacji Danii.

Po meczu juniorów nastąpiło uroczyste wręczenie ekwipunku sportowego 100-tysięcznemu zawodnikowi zarejestrowanemu w Polskim Związku Piłki Nożnej. Obdarowany szczęśliwiec to junior z Tomaszowa H. Gasiorowski. Cieszą się również jego koledzy, chociaż żadnego



podarunku nie otrzymali. Zamiast tego mieli okazję popisać się w przedmeczowej przed 40-tysięczną publicznością.

— Dziękujemy bardzo za piłki — mówił przedstawiciel Ludowych Zespołów Sportowych — przydadzą nam się bardzo, bo u nas na wsi nie mamy ich za wiele.

Te 100 piłek, które rozdzielono bezpośrednio po meczu Pol-



ska—Dania przyczynią się niewątpliwie do spopularyzowania sportu piłkarskiego na wsi.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Społecznej do walki z analfabetyzmem

W dniu 22 bm. w gmachu Gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja Wojewódzkiej Komisji Społecznej do walki z analfabetyzmem. Do prezydium Komisji wchodził: Przewodniczący WRN tow. Duda-Dziewierz, który jest pełnomocnikiem Rządu do walki z analfabetyzmem na woj. gdańskie, wojewoda tow. inż. Zralek, jako zastępca, oraz jako sekretarz kurator szkolny tow. Błański.

Po sprawozdaniach z działalności Komisji Społecznej do

walki z analfabetyzmem, przedstawił tow. Baczewski, przystąpiono do podziału funkcji na powiaty terenu gdańskiego, w celu ścisłej kontroli przeprowadzonych prac. Każdy członek komisji jest odpowiedzialny za przydzielony powiat.

Rozpoczęcie kursów nauki na terenie woj. gdańskiego, nastąpi z chwilą zakończenia rejestracji analfabetów w gminach i gromadach. Kursy rozpoczyna się z dniem 1 listopada br.

Amerykanin boi się...

Znany publicysta francuski Pierre Conrarde przebywał na sesji ONZ w Nowym Jorku, jako korespondent „Humanité”. Poniżej zamieszczamy w skrócie jego raport na temat stosunku przeciętnego Amerykanina do obecnej sytuacji gospodarczej USA.

Po przybyciu na lotnisko lądował w Nowym Jorku funkcjonariusz F. B. I. (policja polityczna) zaprosił mnie do swego biura.

„Aha, — powiedział — więc pan przyjechał na sesję ONZ. A czy pan wie, że podlega pan pewnym ograniczeniom?” (restrictions).

Odpowiedziałem, że znam je na pamięć. Jednakże nie przekonany funkcjonariusz podsunął mi jakiś powielany świstek, na którym przeczytałam:

„Przyjeżdżając do USA pod następującymi warunkami:

1) Udać się bezpośrednio do Nowego Jorku, albo do Lake Success i wyjeżdżać stamtąd dopiero po skończeniu sesji.

2) Możecie pozostawać w USA tylko tak długo, jak wymaga wypełnienia waszej misji w ONZ.

3) Po upływie terminu ważno-

ści waszej wizy opuszczacie natychmiast Stany Zjednoczone.

4) W wypadku naruszenia powyższych przepisów podlegać będziecie karze zgodnie z prawem”.

Odrzucając orientację, że jestem podejrzanym o chęć dokonania siłą zamachu na ustrój St. Zjednoczonych”.

Następnie musiałem odpowiadać na idiotyczne pytania:

— Czy „Humanité” jest gazetą komunistyczną?

— Tak, jest organem Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

— Czy otrzymujecie rozkazy z Moskwy?

— Powiedziałem, że „Humanité” jest organem FRANCUSKIEJ Partii Komunistycznej.

— Skąd czerpie pan informacje?

— Czytam, jak wszyscy, „New York Times”.

— Jak został pan komunistą?

Odpowiedziałem, że jest to długa historia i że mogę się spóźnić na autobus. W końcu wypuszczono mnie.

Zajechałem do hotelu Statler, który dawniej nazywał się „hote-

lem Pensylwania”, po czym wyszedłem na ulicę. Na Times Square przelewały się tłumy ludzi. Wśród nich wyróżniali się przybysze z prowincji w olbrzymich kapeluszach, w kolorowych krawatach i z „nigdy nie wygasającym” cygarem w ustach.

Przyjechali do Nowego Jorku by się rozerwać i... uspokoić. Mówi się tu przecież, że jest niemożliwością, by kraj, który posiada tyle samochodów, hoteli, tyle napojów chłodzących, tyle aparatów do „zabijania czasu”, tyle ilustrowanych gazet i tylu dobrze opłacanych przywódców związkowych — mówi się więc, że kraj taki nie może przeżywać kryzysu.

Ale ludzie ci są zaniepokojeni. I to do tego stopnia, że zaczynają zadawać sobie pytania, co jest już bardzo niepożądanym objawem.

Niepokoją ich czołowe tytuły gazet porannych. „Sunday Times” z 29 maja zamieścił m. in. takie oto wiadomości:

„Sytuacja w przemyśle chemicznym wskazuje na dalsze pogorszenie się depresji”.

„Fiasko handlu w maju”.

„Przewidziany 30 proc. spadek produkcji stali w końcu roku”.

„Wielkie zaniepokojenie na giełdzie”.

„...I zwykły Amerykanin zapytuje się, czy przypadkiem kryzys już się nie rozpoczął”.

Oczywiście zapewniają go, że to przejściowe, że wszystko wróci do normalnego stanu, po zniszczeniu „czerwonych” przez F. B. I.

Ale on niedowierza. Pamięta jeszcze lata ubiegłego kryzysu. Boi się przyszłości...

NASI CZYTELNICZY PISZA:

W Orłowie potrzebne jest kino

„Orłowo pozbawione jest kina mimo, że posiada specjalnie zbudowaną salę, w której mieściło się ono przed wojną i w czasie okupacji.

Sprawa uruchomienia kina poruszana była kilkakrotnie, a sala od czterech lat jest zabita deskami. Jeśli czynniki kompetentne nie pomogą nam w urucho-

mieniu kina, to będziemy nadal zmuszeni jeździć dla oglądania filmów do Sopot lub Gdyni”.

Zet.

(nazwisko znane redakcji) Mamy nadzieję, że Zarząd Miejski w Gdyni zainteresuje się tą sprawą a Okręgowa Dyrekcja Filmu Polskiego uruchomi kino.

(Red.).

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (222)

— Czy pani źle się czuje? — sąsiad miał głos życzliwy. Skinęła głową.

— Mam ze sobą aspirynę. Zaraz przyniosę wody... Gdy już zażyła lekarstwo, sąsiad zapytał:

— Czy pani jedzie do Paryża??

— Nie, do Limoges.

— Ja również. Przyjeżdżemy późno, pociąg spóźnia się o godzinę. Czy ktoś przyjdzie po panią?

— Nie. Chciałam zrobić siostrze ciotecznej niespodziankę

— Jeśli pani pozwoli, to pomogę pani dojść do domu kuzynki pani...

— Dziękuję panu, dojdę sama. Mam tylko małą torbę, wybrałam się na tydzień...

Odpowiadała uprzejmie, ale z rezerwą. A wydawało się jej, że jest stropiona, że się zdradza. Po aspirynie chciało się spać. Zasypiając czuła, że sąsiad nie odrywa od niej oczu. Zapewne podobam mu się — starała się uspokoić, gdyż nie mogła dłużej myśleć. Zasnęła tak mocno, że sąsiad z trudem się jej dobudził.

— Za dziesięć minut Limoges.

Pośpiesznie wyjęła z torebki lusterko, uczesała się, upudrowała. W pierwszej chwili przypuszczała, że jest już zdrowa, ale nogi się pod nią uginały, gdy wstała. Po wyjściu z wagonu znów dostała dygotek. Padał zimny deszcz. Należało dojść do Lucie... Pobiegnęła długą uliczką Feodor-

Bac. Po dojściu do placu Sadi-Carnot obejrzała się i zobaczyła człowieka, z którym jechała. Teraz jasne, że to łaps... Zamiast skrócić na ulicę Grange-Garaud, pobiegła na lewo. Gorączkowo myślała, — co uczynić? Do Lucie iść nie można, tamten mógł się uczyć... Zatrzymała się. Nie ma nikogo... Ale mógł się schować... Deszcz, nie nie widać... Minęła jeszcze kilka ulic. Szedł za nią stary człowiek w cyklistówce. Pewnie przekazał mnie innemu... Na ulicy do rana nie wytrzymam... Najlepiej pójść do hotelu. Jeśli wysłodzi, to wezmą tylko mnie... Głowa pusta, nie nie kombinuję — kim jestem, skąd przyjechałam...

Drzwi otworzył zaspany numerowy. Podczas gdy wypełniała kartkę dla przybywających, służący drapał się w policzek i co tam mrucał. Zdaje się, podejrzewa... Więcej niż rok tym się zajmuję, ale czegoś takiego nie miałam... Widocznie przez gorączkę...

Numerowy zaprowadził ją do małego, brudnego pokoiku. Wysokie łóżko z pierzyną. Na obiciach porozduszone pluskwy, placki zaschniętych mydlin. Mado szybko się rozebrała i położyła. Przescieradło wydało się jej lodowate. Nie mogła rozgrzać się pod pierzyną. W sąsiednim pokoju nocowała parka, głos kobiecy powtarzał z zachwytem: „Łajdaku”, a męski odpowiadał z niezadowolaniem: „No, no, kurczaczku”. Nie dają zasnąć... Byłoby dobrze przespać się choć godzinę, zanim przyjdą... Zerwała się. Wszystko wytrząsnęła z torebki — dokumenty, pomadka do ust, pieniądze, puderniczka; wiedziała, że nie poza tym nie ma tam, ale mimo to sprawdziła. Na dole zadzwoniono, ktoś idzie po schodach. Z pewnością po mnie... Nie, skrzyknęły drzwi... Teraz jest druga, a oni lubią przychodzić o czwartej... Z pewnością jest tu bardzo gorąco, jestem całą mokra. Głowa... Jakby młotkiem ktoś bił z tyłu... Zrzuciła z siebie pierzynę i nagle poczuła ulgę. Leżała na wznak,

obawiała się ruszyć. Położono okład z lodem na głowę. To mama...

Sergiuszu, pojmujeś teraz?... Jestem poprostu głupia dziewczyna, ale nie gałgan. Poczekaj, czemu nie dajesz mi powiedzieć?... Może właśnie za to cię kocham — nigdy nie dajesz mi nic powiedzieć, myślisz o swoich sprawach i nie a nic nie widzisz... Ot, odrzucił w tył głowę, zmrużył oczy. Miły mój! Do czorta ciśnie? Dawno już cisnął... A jednak — spotkaliśmy się...

Była już ósma, gdy Mado się obudziła. Czuła się lepiej, ból głowy przytępił się, ustąpił. ale myśli już nie płatały się. Osłabienie... Z pewnością w nocy była silna gorączka. Wydawało mi się, że tamten jegomość był łapsem, a on poprostu szedł do domu — przecież z dworca do centrum miasta prowadzi tylko jedna ulica. A szedł szybko, bo nie chciał zmoknąć...

Mado ubrała się bez pośpiechu — Maurycy przyjdzie o dziesiątej. Przeważała się godzinę po wyludnionych ulicach — sprawdzała, czy ktoś za nią nie idzie. Nie, to wszystko przywidziało się... Kiępsko, ledwie się trzymam na nogach, a Maurycy napewno powie, żeby jutro wracać do Oddziału...

Zatrzymała się przy kwaciarni. Wejście było otwarte. Tłusta i wąsata handlarzka jadła zupę i grzała palce o glinianą miskę. W ciemnym, metalowym dzbanku stały wyblakłe astry, ciemnofioletowe i rdzawe. Na gryflowej tabliczce szyferkiem wypisane jest imię świętego, żeby wiedzieć, kto dziś jest solenizantem albo solenizantką, komu odnieść bukiet, wypisane było: „Wszystkich Świętych”. Dziś jest dzień wspominków, to są kwiaty cmentarne...

Podszedł ktoś w czarnym płaszczu, dotknął astry ręką.

— Już nieświeże...

C. d. n.